



GILES ROBSON

– ten trzeci do kompletu

Ryszard Gloger

Zagranie w towarzystwie harmonijkowych mistrzów Billy'ego Brancha i Jamesa Harmana to duża nobilitacja dla muzyka, który od niedawna budzi zainteresowanie elektryzującą grą i sceniczną dynamiką. Mniej więcej dekadę temu nazwisko Giles Robson zaczęło odmieńać na Wyspach Brytyjskich przez wszystkie przypadki. Z wielkim entuzjazmem wypowiadał się o nim popularny muzyk i dziennikarz radia BBC, Paul Jones. A ponieważ Jones jest również harmonijkarzem, jego opinia miała bardzo duże znaczenie.

Inna wielka postać harmonijkowego świata, Sugar Blue posunął się jeszcze dalej, stawiając Gilesa w gronie najlepszych harmonijkarzy bluesowych na świecie. Tak wysoko oceniany muzyk mówi o swoich początkach: *Urodziłem się na wyspie Jersey. Najpierw grałem na saksofonie i skrzypcach. Muzykę traktowałem jako przyjemność, bo chciałem być ilustratorem i grafikiem. Miałem chyba 14 lat, kiedy po powrocie ze szkolnej wycieczki do hiszpańskiego Toledo, poszedłem na koncert amerykańskiego duetu John Cephas & Phil Wiggins. Usłyszałem coś wyjątkowo autentycznego, niezwykłego i zakochałem się w tej muzyce. Najbardziej poraziło mnie brzmienie harmonijki, konkretne, przenikliwe i wibrujące. Inaczej niż moi rówieśnicy,*

...zaczynałem grać harmonijkę. Wtedy...

...W 2011 roku... w tym czasie...

...W tym czasie... w tym czasie...

...W tym czasie... w tym czasie...

...W tym czasie... w tym czasie...

...W tym czasie... w tym czasie...